№ 137. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 18-go Maja 1916 r. Rok II.

Cena [illegible] 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena | [illegible] 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 17 maja.

Około 6,500 Włochów do niewoli.

Gwałtowna kanonada pod Verdun.

Zamach ajentów anglo-rosyjskich na króla szwedzkiego.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM położenie niezmienione.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Walki działowe trwają dalej na całym froncie. Na wyżynie Doberdo nową naszą pozycyę na zachód od San Martino rozszerzyliśmy przez wysadzenie min, zaczem nastąpił ze strony nieprzyjacielskiej ogień nieprzerwany i atak, który nasz pułk piechoty № 43 odrzucił w walce na granaty ręczne. Przy goryckim przyczółku mostowym, w okolicy Krn, pod Flitsch i na wielu odcinkach frontu karynckiego ogień artyleryi był chwilami niezwykle energiczny.

W Dolomitach odparliśmy nocne ataki nieprzyjacielskie na Hexenfels, Sasso d'Istria i na siodło po północnej stronie góry Siels.

W południowym Tyrolu wojska nasze rozszerzyły się na grzbiet Armentera, zajęły na wyżynie Vielgereuth pozycyę nieprzyjacielską Soglio d'Aspio, Coston, Costa d'Agra, Morania, wtargnęły w odcinku Terragnolo w Piazza i Volduga, wypędziły Włochów z Moscheri i wzięły szturmem w nocy Zugna Torta na południe od Rovreit. Liczba jeńców nieprzyjacielskich wzrosła w tych walkach na 141 oficerów i 6,200 żołnierzy włoskich, zdobycz na 17 karabinów maszynowych i 13 armat.

W odcinku jeziora Loppio utrzymywał nieprzyjaciel dzisiaj w nocy silny ogień przeciw własnym liniom.

Silna eskadra naszych latawców lądowych i morskich przedwczoraj w nocy i wczoraj rano obrzuciła wydatnie bombami dworce kolejowe i inne urządzenia w Wenecyi, Mestre, Cormons, Cividale, Udine i Treviso. We wszystkich tych miejscowościach, zwłaszcza jednak w Udine, gdzie około 30 armat nieprzyjacielskich nas ostrzeliwało, zauważono wielce skuteczne działanie. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na południowy zachód od Lens w związku z podminowaniami toczyły się żywe walki na granaty ręczne.

Po obu brzegach Mozy obustronny ogień artyleryi podnosił się chwilami do wielkiej gwałtowności. Atak Francuzów na południowe stoki wzgórza 304 załamał się w naszym ogniu odcinającym. Dwa latawce nieprzyjacielskie zestrzelone.

NA WSCHODZIE nic nowego.

NA BAŁKANACH. W okolicy Wardaru odparliśmy mały oddział nieprzyjacielski, wysuwający się przeciw naszej pozycyi.

NA MORZU. Z Brukseli donoszą: Wczoraj popołudniu angielskie siły morskie pojawiły się u wybrzeży Flandryi. Niemieckie torpedowce i statki strażnicze wypłynęły naprzeciw, przyczem przyszło do krótkiej walki działowej na wielką odległość. Jeden z latawców niemieckich rzucił podczas walki bomby na kontrtorpedowiec nieprzyjacielski i ugodził celnie w tylną wieżę komendy na statku nieprzyjacielskim.

Angielska ustawa wojskowa uchwalona.

LONDYN 17 maja. Izba niższa 250 głosami przeciw 35 przyjęła ustawę wojskową w trzeciem czytaniu.

Zamach ajentów anglo-rosyjskich na króla Szwecyi.

GUSTROW (w Meklemburgu) 17 maja. Gustrower Ztg" dowiaduje się ze źródła kompletnego, że ostatnimi dniami planowany był zamach na króla wszedzkiego. Na szczęście król został na czas powiadomiony przez ministra policyi. Władze odkryły sprzysiężenie, którego twórcami — według stwierdzeń dotychczasowych — są ajenci angielscy i rosyjscy. Zarządzono wiele aresztowań. Zawikłani w komplot usiłują teraz złożyć winę na anarchistów.

W SPRAWIE ODBUDOWY GALICYI.

WIEDEŃ 17 maja. Na zaproszenie premiera hr. Stürgkha odbyła się wczoraj konferyncya w sprawie odbudowy Galicyi. W konferencyi wzięli udział wszyscy interesowani ministrowie, namiestnik, przedstawiciel kraju, prezez Koła polskiego oraz szereg członków Koła. Nawiązując do analogicznej konferencyi, odbytej 10 października 1915, omówiono dokładnie przeprowadzone od tej pory zarządzenia, zmierzające do definitywnej odbudowy Galicyi, ustalono główne wytyczne dla dalszej pracy. Ukonstytuowanie Centrali Krajowej dla odbudowy Galicyi nastąpi bezpośrednio. Wyczerpująca debata zesumowała wskazania, które poręczają owocne współdziałanie wszystkich czynników.

WOJNA NA SŁOWA.

(mj.). Depesze onegdajsze przyniosły trzy wybitne enuncyacye mężów stanu czwóraliansu. Jedna pochodzi od Sir Greya, druga od Poincarego, trzecia od Pasicza.

Minister angielski objawił swoje poglądy wobec przedstawiciela Chicagoskich „Daily News". Dowiadujemy się z nich rzeczy starych, o których słyszało się już tyle razy, że przestały być interesującemi. Mr. Grey powiedział mianowicie, co już i sam mawiał, a z nim i po nim Churchill, Asquith i Kitchener, że wojna będzie prowadzona aż do ostatecznego zwycięstwa, w szczególności do chwili, kiedy „pycha pruska" zostanie zdruzgotana. Są to już rzeczy stare i nudne.

Mr. Grey mówił jednak także rzeczy nowe. Przypomniało mu się, że spór austryacko-serbski mógł być załatwiony na konferencyi pokojowej w ciągu tygodnia. Że tak się nie stało, temu — według Greya — winne oczywiście Niemcy. Więc wdanie się Anglii w wojnę w obronie morderców z Sarajewa to była niewinna sobie zabawka i koniecznie potrzebna dla załagodzenia sporu austryacko-serbskiego!

Mr. Grey mówił także, iż związek angielsko-francusko-rosyjski nie był zawiązany przeciw Niemcom, ale miał wyłącznie na oku „tendencye pokojowe". Więc to Niemcy winni, że Anglicy nie mogli patrzeć na wzrost niemieckiej floty handlowej i już od czasów króla Edwarda chcieli Niemców zostawić w splendid isolation! Więc to Niemcy winni, że Francuzi chcieli im odebrać Alzacyę i Lotaryngię i zbroili się na gwałt, ażeby to nastąpiło „pokojowo!" Więc Niemcy winni nareszcie, że Rosya wysunęła przeciw nim czworobok twierdz Królestwa i krzewiła w obu mocarstwach centralnych propagandę panslawistyczną, że nareszcie włożyła broń morderczą w ręce fanatyków serbskich! Zaiste — pokojowe to były tendencye! Więc też Niemcy winni, że pisarze wojskowi francuscy już na wiele lat przed wojną zapowiadali ją w książkach drukowanych i — rzecz osobliwa — po jednej stronie stawiali Niemcy i Austro-Węgry, po drugiej: Francyę, Anglię, Rosyę i... Włochy!

Mr. Grey zapewnia, że chce panowania sprawiedliwości, że Belgia i Serbia mają być restytuowane, a Prusy zniszczone. Jednem tchem dodaje Mr. Grey, że Niemców nie ma spotkać przez to żadna szkoda. Jakim sposobem stać się ma, że Niemcy przez zniszczenie Prus nie mają być poszkodowane, nad tem angielski mąż stanu nie próbuje się nawet zastanawiać. W tej przysztej sprawiedliwości Mr. Greya n i e m a o c z y w i ś c i e s ł ó w k a d l a P o l s k i. Oczywiście! Los Irlandyi i Polski godzi się całkowicie z jego pojęciami „sprawiedliwości". Zniszczenie rywala na polu handlu wszechświatowego i obiecanki dla Serbów i Belgów — to dość dla uczuć sprawiedliwości Mr. Greya.

Nie zatrzymujemy się dłużej nad tą mową, które daje zbyt obszerny temat do refleksyi, bo już to, co przypomnieliśmy, stawia w niepojętą wprost obłudę Sir Greya i całej polityki angielskiej. Mowa tak przewrotna rzuca bardzo niekorzystne światło na nastrój w Anglii, bo nawet żaden logiczny Anglik argumentów jej nie zrozumie i nie pojmie konieczności, dla której Anglia wdała się w wojnę.

Mowa Mr. Greya nie ma ani słówka dla Polski. Ale jest w niej jeden frazes, który pośrednio może być do Polski odniesionym. Powiada mianowicie, że Niemcy chcą udzielić jałmużny podbitym narodom. Sir Grey nawet o te jałmużnę byłby zazdrosny. On wolałby, ażeby Rosya udusiła nas łaskawie, a dusząc nas udusiła na spółkę z Anglikami Niemcy. Tak wygląda kupiecka sprawiedliwość syna Albionu i jego wojna na słowa.

Prezydent republiki francuskiej P o i n c a r e wypowiedział się wobec uchodźców lotaryńskich. W mowie jego tyle patosu, co i rozpaczy. Poincaré czuje już widocznie, w jakie bezdno niedoli wepchnął piękną ziemię francuską, ale jeszcze nie chce się do tego przyznać. Zapowiada tedy patetycznie, że nie chce słyszeć o pokoju, że chce wojny aż do zniszczenia Niemiec. My — dodaje z patosem, ale już rozpaczy, — będziemy walczyć, dopóki nieprzyjaciel o pokój nas nie poprosi. Czy p. Poincaré może wierzyć w to, co mówi?

Jak enuncyacya Sir Greya, tak i mowa Poincarego jest już tylko wojną na słowa i stwierdza upadek ducha we Francyi, skoro tego rodzaju frazesami trzeba go już podtrzymywać. Zarówno Sir Grey, jak i Poincare stąpają po już załamującym się lodzie, ale nie chcą ciągle jeszcze widzieć rzeczywistości, wolą wpatrywać się w swoje projekty przedwojenne i łudzą się, że przez 21 miesięcy wojny projekty te zachowały swoją wartość.

Gdy dwa szczupaki czwóraliansu potrząsają tak mocno wytrącanym z rąk orężem, jakiż dziw, że premier serbski na wygnaniu P a s i c z oddaje się jeszcze osobliwszym majakom? Wierzy on, przynajmniej zapewniają tak jego moskiewscy nakazodawcy, że Serbia złączy wszystkie kraje serbskie, zagarnie Macedonię i podzieli się z Włochami panowaniem nad Adryatykiem. Dlaczegóż p. Pasicz nie ma wierzyć i marzyć? Wolno szczupakom: Greyowi i Poincaremu, wolno i płotce: Pasiczowi... Sam rodzaj marzeń stwierdza jednak zupełny zanik lepszej nadziei wśród przyjaciół Karadżordżewiczów.

Dlatego też wszystkie te trzy enuncyacye są tak niezmiernie charakterystyczne. Wszystkie upajają się słowami, są wojną na frazesy.

Zbliża się już lato. W r. 1914 słyszeliśmy z ust angielskich mężów stanu, że wiosna r. 1915 przyprawi Niemców o ostateczną klęskę. Roku 1915 jesienią słyszeliśmy znowu, że stanie się to na wiosnę r. 1916. A tu już wiosna mija, a zmiany nie widać. Ziemie polskie, Belgia, Serbia, Czarnogóra, kawał Francyi i trzy czwarte Albanii w rękach mocarstw centralnych. Ileż lat szczęśliwej wojny potrzebaby było, aby im to odebrać? Kto zaś chce odebrać, ten mówi niewiele, a dobrze bije. Tymczasem mężowie stanu czwóraliansu mówią za dużo, a wojska ich albo przegrywają, albo stoją na miejscu. Tą metodą osiągną jedno na pewne: zwycięstwo retoryczne wśród przyjaciół, a równocześnie ostateczną klęskę na polach bitew.

Słowa sprzykrzą się nareszcie Francuzom, Anglikom, Moskalom i Włochom,

a wtedy przyjdzie godzina porachunku na podpalaczy Europy: na Greya i Asquitha, na Poincarego i Salandrę i Pasicza, na Mikołaja Mikołajewicza i Izwolskiego. My Polacy będziemy im przecież wdzięczni, bo pożar, który rozniecili, odda nam po 121 latach niewoli — wolną Ojczyznę.

Rosya wobec Szwecyi.

Od dłuższego już czasu rozchodzą się wiadomości, że Rosya fortyfikuje wyspy Alandzkie na Bałtyku, co stanowi przygotowanie potężnego narzędzia wojennego przeciwko Szwecyi. Sprawą tą zajęła się cała prasa skandynawska, zaś w dniu 2 maja w parlamencie szwedzkim wniósł w tej kwestyi stanowczą interpelacyę poseł prof. Gustaw Steffens.

Cel przewidywanego zamachu rosyjskiego jest jasny—nadużycie Szwecyi w obecnej wojnie w takiż sam sposób, jak to ma miejsce z Grecyą, bądź zajść mogło z Holandyą.

Czasy szwedzkiej ekspansyi, mogącej grozić komukolwiek dawno minęły. Ostatnie usiłowania w tym kierunku załamały się już w czasach Napoleońskich. Przez swą nieszczęsną politykę podjęła wtedy Szwecya walkę ze wszystkiemi niemal zachodniemi mocarstwami, z czego skorzystała Rosya i w 1809 r. zrabowała jej Finlandyę i wyspy Alandzkie. Wyspy Alandzkie dla Rosyi miały takie same znaczenie, jak port Artura na Dalekim Wschodzie, jak Turkiestan w środkowej Azyi, Kaukaz przeciw Turcyi i Serbia we wschodniej Europie, t. zn. były podstawą do zaborczej ekspansyi rosyjskiej.

Ufortyfikowane wyspy Alandzkie, jako podstawa dla floty i wojska rosyjskiego są straszną dla Szwecyi groźbą. Posiadając je Rosya, może w każdej chwili zamknąć wjazd i wyjazd z zatoki Botnickiej, przez co południowa część wybrzeży szwedzkich zostaje odcięta od północnych. Nic dziwnego, że od chwili odstąpienia tych wysp Rosyi Szwecya każdą próbę ich fortyfikowania uważała za zagrożenie swoich najżywotniejszych interesów.

Rosya wprawdzie umocniła te wyspy wbrew sprzeciwom szwedzkim w początku swego nad niemi panowania. Ogólne atoli wyczerpanie po wojnach Napoleońskich sprowadziło z jednej strony osłabienie ekspansywnych dążności rosyjskich, z drugiej zaś zaniedbanie przez zainteresowane państwa palącej na razie sprawy wysp Alandzkich. W połowie jednak XIX wieku odżyły stare tendencye rosyjskie.

Podczas wojny krymskiej flota angielsko-francuska pod Napierem podjęła na Bałtyku operacye przeciwko Rosyi, mając na widoku opanowanie Petersburga. Kronsztadt wtedy ocalił stolicę rosyjską. W powrocie zjednoczona flota koalicyi antyrosyjskiej zajęła wyspy Alandzkie i zburzyła istniejące tam fortyfikacye. Na kongresie paryskim, który powołał do życia państewka bałkańskie i zwrócił Turcyi kaukaski Kars, w myśl żądań Anglii i Francyi zobowiązano Rosyę do tego, aby wyspy Alandzkie nie były fortyfikowane oraz aby nie służyły w żadnym razie za punkt oparcia dla wojska lub floty. Konwencya ta miała na celu zagwarantowanie nietykalności Szwecyi i włączona została do traktatu paryskiego i podpisana przez wszystkie mocarstwa.

W wynikłej podczas obecnej wojny dyskusyi pisma, paryskie podnosiły, że przyrzeczenia traktatowe zobowiązują Rosyę tylko wobec Anglii i Francyi, nie zaś wobec Szwecyi, że tedy Rosya ma prawo do zarządzeń wojskowych na wyspach Alandzkich za zgodą Anglii i Francyi. Jest to interpretacya wykrętna, ponieważ ugoda w sprawie wysp Alandzkich podpisaną także została przez Austryę i Prusy, a pośrednio obowiązuje Rosyę i wobec Szwecyi.

Archipelag Alandzki, leżący na skrzyżowaniu między zatoką Fińską i Botnicką, składa się z wysp i wysepek, w liczbie około 300, powierzchni 1,426 kil.² Jest on rzec można łącznikiem między miastem Abo w Finlandyi i Sztokholmem, od którego do pierwszej wyspy archipelagu jest zaledwie 40 kil. Z 16.000 ludności połowa niemal zamieszkuje na wyspie Aland, od której bierze nazwę cała grupa. Głównem miastem nań jest Bomarsund. Poza tem jest miasteczko garnizonowe Godby, liczące około 3.000 mieszkańców, istnienie swe zawdzięczające wyłącznie wojsku. Całość geograficznie i ludnościowo należy do Szwecyi.

W interpelacyi swej prof. Steffen podniósł, że fortyfikacye na wyspach najwidoczniej mają przeznaczenie ofenzywne. Dwa utwierdzenia założono na północnej stronie, trzy na zachodniej i południowo-wschodniej i dwa na stronie południowej. Umocnione porty dla flot transportowych i wielkich okrętów wojennych oraz porty dla torpedowców, mające służyć za podstawę do opasania wybrzeży minami, urządzone są już obecnie na północnej i południowej stronie gromady wysp. Przez to wytworzyło się położenie, jakie prasa szwedzka słusznie nazwała niedawno największem nieszczęściem państwa. Strategiczne odcięcie Szwecyi i zamknięcie zatoki Botnickiej zostało urzeczywistnione. Szwecya znajduje się w niebezpieczeństwie utraty minimalnej swobody ruchów i zdolności skutecznej obrony stolicy i części północnej kraju. Rosyi tymczasem o to właśnie chodzi, aby w następstwie utorować sobie drogę poprzez północną Szwecyę i Norwegię do niezamarzającego portu nad Atlantykiem — Narwiku. W ten sposób neutralność Szwecyi uledzby mogła takiemu wyzyskowi, jak neutralność Grecyi.

Niewiadomo, jak ostatecznie zachowa się rząd szwedzki, wiadomo tylko, że równocześnie niemal z interpelacyą prof. Steffena rząd przedstawił parlamentowi projekt nowego jednorazowego podatku na koszta obrony państwowej. Dochód z tego podatku obliczono na 54 miliony koron.

T. K.

Miasta w Polsce.

Przemysłowy rozwój Królestwa Polskiego w ostatniem stuleciu doskonale uzmysławia obraz wzrostu miast polskich dokonywującego się w poszczególnych wypadkach z amerykańską niemal szybkością. Podczas gdy w Rosyi europejskiej procent ludności miejskiej w stosunku do ogółu wynosi 15%, w Królestwie stanowi on 31.50%, w czem dobitnie wyraża się różnica, zachodząca pomiędzy charakterem Królestwa i ziem rosyjskich. Różnica ta wystąpi jeszcze silniej, gdy dołączymy do miast polskich wielkie gminy przemysłowe Łodzi, Warszawy i Sosnowca, wtedy bowiem procent ludności miejskiej w Królestwie wyniesie 35.5%. Wliczenie gmin przemysłowych jest słuszne, gdyż są one w istocie miastami, jak Radogoszcz pod Łodzią ze 125,000 mieszkańców, Czyste pod Warszawą o 76,000 ludności, Brudno pod Warszawą o 65,000, Gzichów pod Sosnowcem o 30,000 i wiele innych.

Procent ludności miejskiej w stosunku do ogółu zaludnienia kraju wzrastał w Królestwie od 1827 roku w następujący sposób: 1827 r. — 21.5%, 1858 r. — 24.2%, 1893 r. — 26.9%, 1906 r. — 29.3%, 1909 r. — 30.6%, 1913 r. — 31.5%. Ponieważ jednak w liczbach tych uwzględnione są miasta i miasteczka bez ludności przemysłowej, tedy rozwój uprzemysłowienia kraju nie występuje jasno. Obraz stanie się wymownym, jeśli wziąć pod uwagę poszczególne lata w miastach o ludności od 10,000, wtedy otrzymamy następujące stosunki: 1827 r. — 3.9%, 1858 r. — 5.1%, 1893 r. — 12.6%, 1906 r. — 16.8%, 1909 r. — 18.3%, 1913 r. — 20.2%. Gdy w roku 1827 w miastach o 10.000 ludności wyżej mieszkało 3.9% ogółu mieszkańców kraju, dziś w takich miastach mieszka 20.2%. Liczba takich miast w 1827 roku wynosiła 3, dziś zaś — 60, co dowodzi znacznego postępu.

Jeśli badać rozwój poszczególnych miast Królestwa, to otrzymujemy następujący obraz: Warszawa od 1827 roku powiększyła się ze 131.000 na 845.000 mieszkańców, Lublin z 13.000 na 72,000, Kalisz z 12.000 na 61.000. Dzisiejsze miasta gubernialne mają od 20 do 40.000 ludności, a rozwój swój zaczęły od bardzo drobnych początków. Szczególnie energiczny postęp wykazują ośrodki przemysłowe. Łódź w 1810 r. miała 400 mieszkańców, w 1831 r. — 939, w 1865 r. — 34.000, w 1909 r. — 394.000, a dziś ma ona przeszło 460.000 mieszkańców. Częstochowa w 1810 r. miała zaledwie 2,450 mieszkańców, których w 1831 r. jest 5060, w 1865 r. — 13.000, w 1909 r. — 70.000, dziś zaś przeszło 90.000. Sosnowiec w 1810 r. był małą wioszczyną o 100 mieszkańcach, liczba ta do 1865 roku podniosła się zaledwie do 2,000, ale już w 1909 roku wynosi ona 46.000, dziś zaś po włączeniu przedmieść 114.000.

Rozwój kulturalny miast polskich nie dotrzymał niestety miary rozwojowi przemysłowemu. Ze sprawozdań pism zawodowych okazuje się, że z racyonalnych urządzeń technicznych np. korzysta nadzwyczajnie mała liczba ludności miejskiej. Ze 121 polskich miast, z pośród których 18 liczy ludności przeszło po 20.000, zaledwie 8 posiada gazownie, 9 — wodociągi, 5 — kanalizacyę, 7 — tramwaje, 16 — telefony, i tylko 4 — elektryczne oświetlenie. Podobnie ludne miasta, jak Łódź, Częstochowa, Sosnowiec, dotąd nie mają kanalizacyi, skąd też zdrowotność ich jest bardzo niska. Pisma techniczne podnoszą, że po zawarciu pokoju przemysł elektrotechniczny będzie miał do podjęcia tak rozległe zadania, że do wykonania ich potrzeba będzie całych dziesiątków lat. Przyczyną tych zaniedbań był brak samorządu, rządy obcych narodowi urzędników rosyjskich i tendencya władz centralnych rosyjskich, zapobiegających troskliwie podniesieniu się polskiej gospodarki miejskiej na wyższy stopień kultury.

L. K. Fiedler.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Z I Brygady. Listem z 12 maja zawiadamiają nas z frontu: Dnia 9 maja kula karabinowa zraniła lekko w głowę Edm. Rybickiego, starego żołnierza I Brygady, rannego już raz za Kuklą.

Sprawy polskie w prasie obcej. (WBP) Wiedeń 13 maja. „Schlesische Zeitung" (Wrocław) pisze o zgromadzeniu poselskiem w Nrze z 9 maja b. r:

„Zgromadzenie austryacko-polskich polityków w Krakowie należy oceniać mniej wedle mów, a bardziej wedle faktów, które są podstawą tego zgromadzenia. Chodzi tu o następstwa ogólnej sytuacyi politycznej, wytworzonej orężem mocarstw centralnych dla Polaków. Terytorya polskie ze swemi częściami najważniejszemi, oswobodzone zostały z pod panowania rosyjskiego, rozwiązanie kwestyi polskiej nastąpi w niedalekiej przyszłości. Dostateczną rękojmią dalszego rozwoju spraw polskich jest zapowiedziane w sławnej mowie p. Bethmanna-Hollwega w Reichstagu stanowcze oswobodzenie Polaków z pod jarzma rosyjskiego."

Artykuł szkicuje w ciągu dalszym procesy polityczne polskie w zaborze austryackim na tle stosunku Koła do N. K. N. i powiada w końcu:

„Zgromadzenie krakowskie jest w

WITOLD ĆWIKOWSKI.

Historya — jakich wiele.

II.

Żyd tymczasem przyniósł już drugą flaszeczkę słodkiej. Dziewczyna trunek poczynał coraz więcej rozbierać. Przytuliła się do siedzącego obok siebie chłopca, spoglądając mu w oczy dziwnym, błyszczącym wzrokiem...

— Olenka... moja miła, napijże się jeszcze... jak mnie choć trochę lubisz! — szeptał, nachylając się nad białą z purpurowymi rumieńcami twarzą, rozjaśnioną parą błyszczących, czarnych oczu.

— Nie mohu wże... lublu was, ale bihme ne mohu. U hołowi meni sia wże krutyt — ałe... dajte pokij... to ne ide... batko uwidyt!... — szeptała mocniej przytulając się do niego.

— Niech uwidzi... Olenka, lubisz mnie choć trochę?

I dwoje spragnionych, drżących ust zbliżyło się ku sobie.

— Nai sia zabawlatl... — huczał trzęsącym się ze wzruszenia głosem pijany już chłop. — Ony i tak idut na smert... taki mołodi, harni chłopci! Pany wojaki... jabym wam wsio dał, szczoby wam łysz złabodyty sei lis, siu dołu...

Tu utopił swe wzruszenie w pełnym kieliszku.

— Pamiatajte... — dodał, zbliżając się do żołnierzy — szczo i my majemo serce i my... Ałe napijmo sia... tołko naszoho!

Tu objął miłośnie ręką flaszkę do połowy już wypróżnioną.

— Olenka... — szeptał namiętnie chłopak, obejmując ją wpół — widzisz... mogę już więcej nie wrócić! Takaś ładna a taka zła... No, dobrze?...

Drżąca dziewczyna przycisnęła się za całą odpowiedź mocniej do niego.

— Wydyte—skarżył się chłop płaczliwie przy pierwszym stole — mał ja dwich chłopciw... jak duby! Oba piszły... oden zahynuł a druhyj... Żinka pomerła tai zistała meni sia łyszenko odna diwoczka, mołodenka... newynnyj ćwitok... Olenka — krzyknął nagle, obracając się — a chody siuda!

Oleńki w izbie już nie było. Tylko żołnierze spoglądali po sobie śmiejącym się, porozumiewawczym wzrokiem.

— Oo... piszła domij — ciągnął chłop smutno — za bohato dytyna pyła. Treba meni ity za neju.. No budte zdoroweńki pany wojaki!... — dodał, ściskając serdecznie każdemu rękę. — Nai was Boh prowadyt, nai ochraniaje... wertajte szczastływo!

Postał jeszcze chwilę, otarł parę łez, które mu spłynęły po policzku i wytoczył się za drzwi.

Żołnierze jakiś czas zabawili jeszcze w karczmie, zabrali do manierek nieco rumu i wrócili wkońcu na kwatery.

Turni nie było. — Zjawił się dopiero nazajutrz na zbiórkę batalionu — wesoły, uśmiechnięty, zdający się zupełnie nie troszczyć o to, że nieobecność jego była najrozmajciej komentowaną przez towarzyszy. — Pomaszerował wraz z innymi na pozycye górskie, wytrwał przez trzy dni wśród deszczu kul i zimna — i teraz wracał do wsi wraz z kompanią na odpoczynek, pełen najlepszych myśli, mając tylko jedno w głowie i na duszy... Wracał w najlepszem uspokojeniu, pełen różowych nadziei i oto — zaraz na wstępie do wsi spotykała go ze strony kolegów taka zachęta!...

Podniósł zatem głowę jeszcze wyżej, starając się przedewszystkiem nie stracić zimnej krwi i nie wybuchnąć gniewem, gdyż wiedział, że toby go ostatecznie ośmieszyło we wszystkich oczach.

— A kiedy wesele.... Turnia?.... — mówił dobrodusznie idący tuż przy nim kolega. — Spodziewam się, za nas zaprosisz. Oblejemy je! A po bibie...

— Sam się możesz ulotnić... — dokończył ktoś z tyłu — wspólne wojsko wspólna własność!...

— A nie zapomnij wieczór zabrać ze sobą tych tam wiesz... swoich „materklosów!" Bo nie wiadomo, jak tam u tej...

— At, odczep się bąblu! — odparł zagadnięty, mierząc go podejrzliwem spojrzeniem. — Ledwie to od ziemi odrosło i już się siepie... Zjedz jeszcze z kilkadziesiąt „komyśniaków" i z worek sucharów — dopiero będzie ci wolno rozprawiać o takich rzeczach!

Naraz wszyscy umilkli.

Ktoś w tyle deklamował płaczliwym głosem:

Kobieto, puchu marny — ty jesteś jak [zdrowie!
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto zbadał puszcz litewskich przepastne [krainy...

— Dotarł aż do samego jądra... do środka gęstwiny — huknął chłopcu nad uchem jakiś głos.

— Wiwat Turnia! Na dół z nim... on już u celu!...

— Hej, a tam co? — zagrzmiał głos oficera, idącego na czele. — Czy myślicie, żeście na weselu?...

— Komendancie... wznosimy peany na cześć Turni! On pierwszy dotarł...

(d. n.)

pierwszym rzędzie formalnem zakończeniem procesu Zjednoczenia, który z usunięciem na plan drugi wszelkich momentów społecznych, gospodarczych, dokonał się wyłącznie na zasadzie narodowej i wedle tego powinien być oceniany.

„Mimo, że tego jeszcze nie wypowiedziano, rozpoczną się w czasie najbliższym w dosadniejszej formie dążenia ku pogłębieniu stosunków politycznych z Polakami terenów okupowanych; aby się do celu tego zbliżyć, potrzebne były obecne rokowania między Polakami austryackimi, gdyż wobec dawniejszego rozdarcia politycznego żaden z przewódców nie miał właściwie osobnej legitymacyi do przemawiania w imieniu zaboru austryackiego. W tem świetle obrady krakowskie są etapem na drodze do celu, jaki przyświeca Polakom: Niebawem też da się ocenić, czy uda się sprzęgnięcie dalszych żywiołów polskich".

„Pester Lloyd" (Budapest) w № 11 b. m. o warszawskim obchodzie 3 Maja, po opisie uroczystości, dodaje: Administracya niemiecka w poczuciu swej siły pozostawiła swobodę biegowi wypadków. W dniu tym nie widać było na ulicach ani wojska ani policyi. Ufność za ufność. Nie zdarzył się też ani jeden wypadek wykroczenia, niewłaściwości, lub zamącenia spokoju. Była to imponująca demonstracya jedności i woli".

„Leipziger Tagblatt" (Lipsk) w № z 9 b. m. kończy opis warszawskiego obchodu 3 Maja ustępem:

„Czuło się, że uczestnicy wszyscy z czcią świętą odnosili się do dnia pamiątki. Minął on też wśród najpiękniejszej pogody bez wypadku. Do późnej nocy tłum świąteczny falował po ulicach starej stolicy Polski, która tak dawno nie zaznała widoku podobnego święta nadziei nowych narodu dawnego".

Koalicya i sprawa polska. (WBP). Wiedeń, dnia 13 maja. Z Budapesztu donoszą: „A Vilag" oznajmia: Bataglini profesor uniwersytetu w Rzymie zwraca się z obszernym listem otwartym do redaktora „Secolo", w którym zapytuje, dlaczego koalicya nie troszczy się o kwestyę polską i rozwiązanie jej pozostawia wyłącznie mocarstwom środkowym. Autor artykułu zaznacza także nieustannie wzrastający prąd austro-filski wśród Polaków. Koalicya musi się porozumieć co do tej sprawy szybko, inaczej przyjdzie z nią zapóźno, jak zapóźno przyszła na Bałkan.

Postulaty ukraińskie. „Diło" donosi, że ogólna ukraińska Rada przedłożyła rządowi memoryał w sprawie przyjścia z pomocą wojennym inwalidom, „narodowości ukraińskiej" i dopomożenia im do nabycia na własność ziemi, jako warsztatu pracy. „Memoryałem swoim — pisze „Diło" — poruszyła ogólna ukraińska Rada jedną z najważniejszych spraw naszego narodowego organizmu... sprawę ziemi... Aby dokonać sprawiedliwego podziału ziemi, ukraińskie społeczeństwo oddawna domagało się wykupna przez państwo „pańskiej" ziemi i oddania tej ziemi „selańskim chliborobom" na własność za długoletnią spłatą. „Politycy państwowi — kończy Diło" — mają teraz zastanawiać się nad tem, jak po wojnie skrzepić stan włościański i jak możnaby przeprowadzić reformę ziemi na korzyść drobnych i średnich „selan chliborobów", Pojawiają się różne propozycye, jak np., aby wszystkie państwowe i kościelne dobra oddać w wieczystą dzierżawę drobnym i średnim włościanom i aby na tych dobrach osiedlić przedewszystkiem wojennych inwalidów. Takie i dalej idące propozycye, aby przymusowo wykupić większe obszary pańskiej ziemi dla chliborobów inwalidów i wogóle drobnych „selan-chliborobów", powinny znaleźć coraz większe uwzględnienie".

Ameryka za pokojem. Pisma paryskie notują doniesienia kablowe z Nowego Jorku, według których powszechna opinia Ameryki skłania się za pośrednictwem na rzecz pokoju. Nawet wrogi dla Niemców „New York Herald" przytacza artykuł „Evening Post", który mówi o gotowości Ameryki do działania celem zawarcia rychłego pokoju.

Zaprzeczenie Watykanu. Biuro Reutera upoważnione jest do oświadczenia, że Watykan zaprzecza wiadomości, jakoby papież telegrafował do cesarza niemieckiego i prezydenta Wilsona i radził im, aby się porozumieli. Papież kroku takiego nie przedsięwziął.

Echa powstania irlandzkiego w Ameryce. Przedstawiciel Biura Wolffa w Nowym Jorku donosi telegramem iskrowym: W Izbie reprezentantów przedstawiciel stanu Missouri wniósł rezolucyę, wyrażającą obawę amerykańskiego z powodu skazywania na śmierć powstańców irlandzkich. Rezolucyę przekazano komisyi i nie przyszła ona pod obrady na plenarnem posiedzeniu. Wedle depeszy waszyngtońskiej „Evening Post", Anglia zraziła sobie swojem postępowaniem wobec Irlandyi wielu dotychczasowych swoich przyjaciół w Ameryce.

Rozruchy robotnicze w Anglii. Donoszą z Kopenhagi: W okręgu przemysłowym Glasgow ruch robotniczy przybiera wprost charakter rewolucyjny. Zwraca się on przeciw ustawie wojskowej i wszystkim zarządzeniom ustawy wojskowej. Kilku przewódców uwięziono, 2 rozstrzelano.

Konferencya górników W. Brytanii 583,000 głosami przeciw 135,000 przyjęła rezolucyę przeciw duchowi przymusowej służby wojskowej. Stowarzyszenie ładowaczy w Manchester postanowiło zażądać 10% podwyższenia zarobków.

Syn Tołstoja w niewoli austryackiej. Syn wielkiego pisarza rosyjskiego Lwa Tołstoja dostał się do niewoli austryackiej jako oficer piechoty. Internowany został w Mitrowicy, ponieważ jednak tam starał się wydostać na wolność, przeniesiony został do innego obozu jeńców.

Rosya wydaje Włochom jeńców włoskiego pochodzenia. „Giornale d'Italia" donosi: Usunięto już wszelkie trudności co do wydawania Włochom austryackich jeńców włoskiej narodowości, znajdujących się w Rosyi. W najkrótszym czasie będą oni przewożeni do Włoch i otrzymają obywatelstwo włoskie.

Trudności dowozu kawy do Holandyi. Jedna z wielkich firm rotterdamskich zawiadamia cyrkularzem, że Anglia utrudnia transporty kawy z kolonii holenderskich, o ile nie daje się gwarancyi, że kawa nie będzie dostarczona państwom centralnym. Wkrótce spodziewać się należy zakazu wywozu wszystkich towarów z Holandyi.

O strój europejski. Feljetonista „Momentu", organu żydów zachowawczych, w piątkowym odcinku „Listy polityczne" między innemi poruszył sprawę porzucenia przez żydów ortodoksyjnych długiego „chałata" i „czapeczki staroświeckiej" i zmienienia ich na strój europejski, przyczem dowodzi, że strój ten uważany przez tę sferę żydów za tradycyjny nie jest nawet żydowskim, a przynosi żydom upokorzenie i krzywdę na każdym kroku. W sferach zaś ortodoksyjnych wywołuje konflikt między starszą, a młodszą generacyą, sprowadzając nieszczęście w łonie wielu rodzin.

Prof. Miecznikow Eliasz, znany bakteryolog, pracujący ostatnio w Instytucie Pasteura, zachorował śmiertelnie. Miecznikow liczy obecnie 71 lat.

Z Sosnowca.

Skasowanie podatku wwozowego. Na zasadzie rozporządzenia p. naczelnika powiatu będzińskiego podatki wwozowy i wywozowy, a także od węgla, zostały skasowane od dnia 15 maja r. b. Wielka to strata dla kasy miejskiej, albowiem z owych podatków wpływało dziennie dochodu na rzecz miasta do 600 marek przeciętnie.

O zmiany lokali szkolnych. Pan naczelnik powiatu będzińskiego zawiadomił urzędownie odpowiednie władze szkolne, że o każdej zmianie lokalu szkolnego prywatnych szkół winien być natychmiast powiadominnym.

Statystyka chorób zaraźliwych. W czasie od dnia 30-go kwietnia do dnia 6-go maja r. b. zameldowano urzędownie w powiecie będzińskim o następujących wypadkach chorób zaraźliwych:

Tyfus plamisty: w Będzinie 1 wypadek śmiertelny i w Zawierciu 1 wypadek.

Tyfus brzuszny: w Sosnowcu 11, w Będzinie 1 i w Zawierciu 2 wypadki.

Biegunka: w Wysokiej 1 wypadek.

Szkarlatyna: w Sosnowcu 1, w Zawierciu 1 i w Czeladzi 1 wypadek.

Dyfteryt: w Będzinie 2 wypadki.

Inspektor pożarnictwa. Do Sosnowca przybył z Warszawy p. Tomasz Brzozowski, (przysłany przez wydział pożarnictwa przy Towarzystwie ubezpieczeń od ognia w Królestwie, jako instruktor dla wszystkich straży miejscowych. W jego obecności straże miejscowe odbyły kilka ćwiczeń.

Z Bolesławia.

Na korzyść biednych. W niedzielę d. 21 maja 1916 roku w uroczym parku bolesławskim odbędzie się na korzyść biednych wielka zabawa ludowa.

Uwaga! Dla wygody Sz. Publiczności z Olkusza i Sławkowa kursować będą samochody. Wyjazd z Olkusza od resursy o godz $2^1/_2$ i 4 po południu punktualnie. Wyjazd ze Sławkowa z rynku o godz. 3-ej po połud. punktualnie. Sz. Goście pozamiejscowi po skończeniu zabawy będą odwiezieni samochodami do Olkusza i Sławkowa. Odjazd do Olkusza o godz. 7 i 8 wiecz., do Sławkowa o godz. 8 wiecz. Cena biletu na przejazd samochodem w obydwie strony 40 halerzy. Początek zabawy o godz. 3 po południu.

Z Kielc.

List otwarty. Do Szanownego Komitetu Ziemi Kieleckiej. Czytamy w „Ziemi Kieleckiej": Listem otwartym, bo sprawa jest natury publicznej i obchodzi ogół społeczeństwa polskiego, zwracają się niżej podpisani z ramienia Komitetu ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go maja w Kielcach do Szanownego Komitetu Ziemi Kieleckiej.

Do zorganizowanego na posiedzeniu w sali „Corso" dn. 16 kwietnia b. r. Komitetu Obchodowego powołano — jak powszechnie wiadomo—przedstawicieli wszystkich instytucyi naszego miasta, sfer i stanów. Tą drogą Komitet Obchodowy stał się reprezentacyą całego ogółu obywatelskiego Kielc, w jego imieniu podjął zorganizowanie obchodu i w sprawie obchodu ma prawo przemawiać w jego imieniu.

Nie może więc pominąć milczeniem i przejść do porządku dziennego nad kazaniem ks. prałata Obuchowicza, wypowiedzianem w niedzielę dn. 30 kwietnia w kościele katedralnym, tudzież nad dalszem jego postępowaniem. Ks. prałat wystąpił przeciw powadze Komitetu Obchodowego i wzywał zebranych, aby nie brali udziału w projektowanym przez Komitet Obchodowy pochodzie narodowym, będącym wyrazem uczuć powszechnych, twierdząc, że urządzają go „żydzi i socyaliści". Ks. prałat czynił to pod przykrywką Kom. Ziemi Kieleckiej. Powszechnie przecież wiadomo, że w pochodach w dn. 3 maja wszędzie brało udział duchowieństwo z najwyższymi dostojnikami na czele. Społeczeństwo nie może ani na chwilę uwierzyć w to, że ks. prałat występował rzeczywiście w imieniu Komitetu Ziemi Kieleckiej. Ale tak mówią pozory i to pozory łudzące, dlatego też wzywamy Sz. Komitet do ich obalenia drogą publicznego oświadczenia, że Komitet Ziemi Kieleckiej nie solidaryzuje się z ks. prałatem Obuchowiczem.

Ogłaszamy ten list otwarty, gdyż tego domaga się obrażona w swoich uczuciach opinia publiczna naszego miasta.

Ociągaliśmy się z zabraniem głosu w tej sprawie, pragnąc oszczędzić jej smutnego rozgłosu, niestety dalsze postępowanie ks. prałata Obuchowicza zmusza nas do tego kroku.

Komitet Wykonawczy

inż. J. Filipkowki, K. Grunertówna,
red. S. Frycz, Z. Kozłowska,
red. F. Loeffler, T. Szeller,
dr. E. Daszewska, S. Artwiński,
W. Filipkowska.

Kielce, 10 maja 1916 r.

Z Sandomierza.

Obchód 3 maja. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w katedrze. Celebrował ks. biskup sandomierski. Kazanie wygłosił ks. prałat Rewera. Przed i po nabożeństwie zaproszone przez komitet panie sprzedawały wydawnictwa okolicznościowe. W sali miejscowej wygłosił odczyt prof. Patkowski, na którym obecnym był między innymi także ks. biskup. Chór uczniów odśpiewał na zakończenie hymny narodowe.

Kwesta, prowadzona dnia 3 i 7 maja, dała około 3,000 koron na rzecz liceum żeńskiego. W dniu 7 maja odbył się ponadto popularny odczyt legionisty Gliszczyńskiego, wieczorem zaś zebranie muzykalno-wokalne ze słowem wstępnem p. Witolda Kamockiego.

Z Lublina.

Biuro pośrednictwa pracy przy Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego. Zarząd Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Lublinie, zorganizował biuro pośrednictwa pracy zawodowej dla członków stowarzyszenia. Biuro czynnem będzie od d. 15 b. m. codziennie od g. 5 do 6 po poł. w lokalu „Bazaru Szkolnego" p. Zembrzuski, ul. Krakowskie Przedmieście № 49. W tej godzinie dyżurować będą stale uproszone panie, członkinie Stowarzyszenia. Osoby, poszukujące pracy, winny przedstawić dowody stwierdzające ich kwalifikacye naukowe i nauczycielskie. Pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy dla członków będzie zupełnie bezpłatne. Kierowniczką biura jest p. Wolanowska.

Z Warszawy.

Pogrzeb legionisty. W dniu 14 maja spoczęły na cmentarzu powązkowskim zwłoki ś. p. Bolesława Heilperna, sierżanta I br. Legionów polskich, który w listodadzie r. z. zmarł od ran, odniesionych nad Styrem pod Kołkami. Syn wybitnego przyrodnika i pedagoga warszawskiego kończył studya w Warszawie i Lwowie, gdzie czynny był w organizacyi strzeleckiej. W dniu 22 sierpnia przedostał się z Warszawy do Legionów.

W tłumnym orszaku, który odprowadzał na cmentarz zwłoki ś. p. Heilperna, prócz wielu obecnych w Warszawie kolegów zmarłego, wzięła liczny udział młodzież uniwersytecka i szkolna. Na cmentarzu przemawiał ks. prefekt Trepkowski tudzież oficer Legionów, oraz autor dramatyczny, hr. Morstin.

Po odegraniu marsza żałobnego wśród pienia pieśni narodowych łzą głębokiego żalu żegnano przedwcześnie zgasłe życie w walce o lepsze jutro dla ojczyzny.

Zarząd Macierzy Szkolnej ogłasza odezwę następującej treści:

Wierzymy, że najcięższe czasy dla szkoły polskiej należą już do przeszłości. Rozumiemy, że jedynie szkolnictwo publiczne na racyonalnych podstawach oparte, potrzebom narodu odpowiedzieć może. Wiemy jednak i to, że obok wszelkiej organizacyi szkolnictwa publicznego, przy wszelkim stanie kultury społeczeństwa, stowarzyszenia prywatne wszędzie wywierają na bieg i kierunek tej dziedziny życia narodowego wybitne wpływy i wszędzie znajdują obszerne a wdzięczne pole do pracy.

Tem szersze, tem wdzięczniejsze, ale zarazem tem cięższe obowiązki oczekują Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej w nowym okresie jego działalności, w nowych warunkach bytu narodu polskiego. Bez względu na dalsze losy naszego szkolnictwa, bez względu na przyszłą jego organizacyę, pracy na tej zaniedbanej, zachwaszczonej niwie życia narodowego będzie dla każdego co nie miara.

Myśl narodu rwie się w kierunku wynagrodzenia straconego czasu, — należy powoływać do życia ogniska sił pedagogicznych, gdyż bez nich wszelkie wysiłki społeczne pójdą na marne. Ułatwiając powstanie ochron i szkół, gdzie się tylko odpowiednie pragnienia ujawnią, gdzie tylko sił do ogarnięcia potrzeb starczy, należy zarazem bezustannie uświadamiać sobie, gdzie i ile roboty najpilniejszej jest jeszcze do wykonania — należy więc pilnie gromadzić i uzupełniać dane statystyczne, bez nich bowiem wszelka praca będzie się odbywała w ciemności i bez planu.

W chaosie myśli pedagogicznej należy dążyć do uwydatnienia i sharmonizowania wszystkich pierwiastków swojskich, by dać szkole stałą i ścisłą łączność z rodzimem podłożem przez wypracowanie odpowiednich planów zajęć. Badać i układać metody nauczania i wychowywania, metody te rozpowszechniać, walczyć z analfabetyzmem, szerzyć czytelnictwo, popierać podręczniki i wydawnictwa, zbierać wzory budownictwa szkolnego, wyznaczać zasiłki dla zakładów kulturalnych i oświatowych pod różnemi postaciami, dawać zachętę, gdzie niwa odłogiem leży, prostować, co wiekami zostało spaczone, radzić, gdzie rady pożądają, — oto najogólniejsze zadania, do których w jak najprędszym czasie przystąpić należy."

Rozumiemy dobrze, że te skromne i dorywcze siły, które tymczasowo zgromadziły się około Towarzystwa, bez serdecznego i rozumnego poparcia wszystkich czynników społecznych, ku temu powołanych, bez zgromadzenia odpowiednich środków materyalnych, zadaniom niezmiernym podołać nie potrafią. Warunki sprawiły, że chwyciliśmy z widowni życia narodowego chwilowo usunięty sztandar Polskiej Macierzy Szkolnej, by dalej przed oczyma społeczeństwa nieść go tą samą drogą, którą kroczyli z nim nasi poprzednicy. Ale chętnie oddamy go w ręce mocniejsze, godniejsze, gdy ożyje świeża jeszcze tradycya kół miejscowych, gdy w kołach tych zatętni praca, a ogólna organizacya sił Towarzystwa o tyle się naprzód posunie, że pod jego sztandarem będą się mogły skupić pierwiastki do prowadzenia oświaty narodowej bardziej powołane.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 17 maja.

(mj.) W artykule wstępnym omawiamy trzy enuncyacye polityków ententeu. Podkreśliliśmy główny ich ton: wojna dalsza aż do ostatecznego zwycięstwa. Zwróciliśmy uwagę na niewspółmierność między słowami a czynami czwóraliansu.

Depesze dalsze z dnia wczorajszego są jakby potwierdzeniem naszych uwag. Nie mogąc odnieść sukcesu na polach bitew, alianci topią bez ostrzeżenia niewinny pasażerski okręt austryacki „Dubrownik" i strzelają do łodzi ratunkowych. Takie postępowanie jest zemstą bezsilnego i tworzy doskonałe uzupełnienie równie bezsilnej wojny na frazesy retoryczne panów Greya i Poincarego.

Jak to przyszłe zwycięstwo czwóraliansu będzie wyglądać, tego dowodzi ostatni biuletyn austryacki, który donosi o opanowaniu pierwszych linii włoskich w południowym Tyrolu, zagarnięciu 2,500 Włochów do niewoli i zdobyciu 7 armat i 11 karabinów maszynowych. Czwóralianci klęsk tych nie chcą jednak widzieć, bo wmówili w siebie, że muszą wygrać. Na przywidzenie zaś niema lekarstwa.

Sytuacya pod Verdun nie upoważnia również p. Poincarego do pomyślnych horoskopów. Do wiadomości publicznej przedostało się już, że Joffre, z którego Francuzi są teraz niezadowoleni, zamierzał oddać Verdun, a tylko jen.

Petain i ktoś drugi nie dopuścili do tego. Kto wie, czy Joffre nie miał słuszności, bo oddanie Werdunu przymusowe będzie dla Francuzów katastrofą.

Mocarstwa centralne nie przechwalają się, patrzą w przyszłość z surową powagą i jednoczą wszystkie siły i zasoby do narzuconej sobie wojny. Czynią to wszechstronnie: militarnie i finansowo. Po świetnym wyniku ostatniej pożyczki niemieckiej przyszła kolej na Austro-Węgry, które będą mogły pochlubić się niezadługo z dokonywanej właśnie czwartej pożyczki wojennej.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Casement przed sądem.

LONDYN 17 maja (T.B.K.). B. Reutera donosi: Sir Roger Casement stanął dzisiaj przed trybunałem policyi pod oskarżeniem o zdradę stanu. Na tejże ławie oskarżonych zasiadł pewien żołnierz, uwięziony na jednem z przedmieść Londynu. Przeważna część niewielkiej sali rozpraw zapełniona dziennikarzami. Dla przedstawicieli prasy neutralnej zarezerwowano osobne miejsca. Prokurator otwiera rozprawę przedstawieniem karyery Casementa w służbie konsularnej.

„Now. Wremia" odmawia Szwedom competencyi w sprawie wysp Alandzkich.

KOPENHAGA 17 maja. (T. B. K.). „Now. Wremia" pisze na temat interpelacyi Steffena, wniesionej w szwedzkiej Izbie posłów w sprawie fortyfikowania wysp Alandzkich, co następuje: Układ z r. 1856 zabrania niewątpliwie fortyfikowania wysp Alandzkich. Układ jednak jest zawarty między Rosyą z jednej, Anglią i Francyą z drugiej strony. **Szwecya tedy nie ma żadnego prawa do protestu.**

Mikołaj Mikołajewicz redivivus.

KOPENHAGA 16 maja. Według nadchodzących wiadomości jest rzeczą pewną ponowne mianowanie W. ks. Mikołaja Mikołajewicza na naczelnego dowódcę armii rosyjskiej na froncie zachodnim. W związku z tem zajść mają w komendzie znaczne zmiany, skutkiem których poważne funkcye przypadną w udziale jen. Poliwanowowi, Iwanowowi i Kuropatkinowi. Wielki Książę zastrzegł sobie podobno prawo wyboru komendantów poszczególnych armii. Nowomianowani wiceministrowie wojny, senator Garin i jen. Frołow objęli agendy po jen. Bielajewie i Łukowskim, z których pierwszy powołany został na szefa sztabu jeneralnego, drugi zaś otrzymał komendę dywizyi. Garin obarczony jest sprawą uregulowania dostaw wojskowych oraz kierownictwem nowej komisyi obrony krajowej. Frołow objął wydział mobilizacyjny.

Masakry rosyjskie.

KONSTANTYNOPOL 16 maja. Aj. Milli donosi: Według świeżych raportów, kilka z obsadzonych przez Moskali wsi w okręgu Szitak zostało zniszczonych. Moskale podpalili włoski, w płomieniach zginęło około 500 osób, głównie starców, kobiet i dzieci.

Biuletyn rosyjski.

PETERSBURG 14 maja. Na południowy zachód od Ołyki pociski nasze wywołały wybuchy w bateryi nieprzyjacielskiej. Nad środkowym biegiem Strypy, nieprzyjacielskie oddziały próbowały się zbliżyć do naszych pozycyi; za każdym razem były one rozpraszane; przy tej okazyi wzięliśmy kilku jeńców.

Hiszpanie na północnem wybrzeżu Afryki.

BERNO 16 maja. Pisma donoszą, że Hiszpanie zajęli Fondalę między Tetuanem i Tangerem w północnej Afryce.

Nota Ameryki do Anglii.

NOWY YORK 15 maja. „New Jork Sun" donosi w depeszy z Waszyngtonu: Prawdopodobny urzędowo zapowiedziany zamiar prezydenta Wilsona skierowania do Anglii noty o obecnem stadyum polityki blokadowej, uważany jest tutaj za bardzo poważny. Niezależnie od racyi humanitarnych zamiarowi Wilsona podjęcia na nowo akcyi dyplomatycznej z Anglią, która podczas ostatniego kryzysu amerykańsko-niemieckiego trwała w zawieszeniu, w kołach dyplomatycznych przypisywane jest duże znaczenie.

Giolitti wraca.

LUGANO 16 maja. „Mattino" otrzymał pewną wiadomość, jakoby Giolitti oznajmił swoim przyjaciołom, że będzie czynnym w rozpoczynających się dnia 6 czerwca pracach parlamentarnych. Podczas swego ostatniego pobytu w Rzymie Giolitti konferował ze swoimi przyjaciółmi, a także z ministrem skarbu Carcano.

Polityka Japonii.

KOPENHAGA 16 maja. Ajencya Petersburska donosi z Tokio: Na zgromadzeniu w Kioto baron Kato bronił przymierza angielsko-japońskiego, które według jego mniemań jest podstawą polityki japońskiej. Kato poruszył także stosunki japońsko-rosyjskie i wyraził zdanie, że związek względnie układ polityczny Japonii z Rosyą byłby korzystny dla obu państw, odpowiadałby zadaniom doby bieżącej i uzupełniłby przymierze angielsko-japońskie.

Japonia — mówił — musi dostarczyć koalicyi wszelkiego poparcia do zwycięskiego zakończenia wojny. Na przyszłych konferencyach pokojowych Japonia wystąpi zgodnie z Anglią, Francyą i Rosyą. Nie można jednak oczekiwać stąd większych korzyści, ponieważ Japonia drobny udział przyjmuje w wojnie i tylko na dalekim Wschodzie.

Rozruchy w Chinach.

KOPENHAGA 16 maja. Ajencya petersburska donosi z Tokio: Według informacyi pewnego oficera sztabowego rewolucya zwolenników Suniatsena w Szantungu niema poważnego charakteru. Rewolucyoniści nie zdołali pozyskać sympatyi ludności. To samo dotyczy rewolucyonistów w Mandżuryi. „Russkoje Słowo" donosi z Pekinu, że skutkiem upłynięcia terminu układów między północnemi i południowemi prowincyami Chin wszczęły się nanowo działania wojenne w Kwantungu. Obiegają pogłoski, że na najbliższem posiedzeniu rady ministrów uchwalona będzie konieczność ustąpienia Juanszykaja. Dla podtrzymania spokoju w Pekinie wydane będą odpowiednie zarządzenia.

Zaostrzenie w Meksyku.

BERLIN 14 maja. „Daily Telegraph" donosi z New Yorku: Wojna między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem wydaje się nieuniknioną, ponieważ rokowania między jen. Obregonem a Scottem były bezowocne. Ponieważ Wilson zgromadził na granicy 10,000 wojska, wywołało to w Meksyku wzburzenie. Carranza zbiera wszystkie rozporządzalne siły. Dziennik Carranzy pisze: Stoimy przed wojną, której nie wywołaliśmy. Jeżeli zostaniemy w nią zawikłani, Stany Zjednoczone nie odzyskają nigdy zaufania państw łacińskich. Jak długo żyje jeden Meksykanin, będzie on walczył o cześć swego domu.

Wojna w koloniach.

LONDYN 14 maja. B. Reutera donosi z Moszi (Afryka Wschodnia) pod 11 maja: Nieprzyjaciel ponowił wczoraj atak pod Kondoa-Irangbi, przyczem posługiwał się armatą z krążownika „Königsberg", ale został odparty. Na pobojowisku znaleziono 50 poległych nieprzyjaciół, w czem 2 Europejczyków. Straty angielskie niewielkie. Sądzą, że niemiecki główny komendant Lettow Vorbeck był przy ataku. Działa jen. von Deventers oddały znakomite usługi.

Biuletyn francuski.

15 maja, 11 g. w nocy. Po bombardowaniu, przeprowadzonem rano w Szampanii w okolicy Le Mesnil i Maison de Champagne, nastąpiło kilka równoczesnych słabszych ataków na różne miejsca frontu. Wszystkie zostały wstrzymane naszym ogniem odcinającym, albo odparte kontratakami, były też nieskuteczne. W okolicy Verdun czasowe bombardowanie naszej pierwszej i drugiej linii na zachód od Mozy. Na wzgórzach nad Mozą przygotowana naszą artylerya wycieczka miała zupełne powodzenie. Nasze patrole oczyściły rowy nieprzyjacielskie na froncie około 200 mt. i wzięła jeńca. Nasza artylerya ostrzeliwała oddziały nieprzyjacielskie na gościńcu Essey-Pannes (na południowy zachód od Thiaucourt.)

Krytyka Joffre'a.

BUDAPESZT 16 maja. „Az Est" donosi z Genewy: Paryskie koła polityczne ostatnimi czasy zajmują się bardzo żywo wypadkami pod Verdun. Niedawne rewelacye, jakoby Joffre chciał oddać Verdun i tylko dzięki oporowi Castelnau forteca dotąd skutecznie się broni, wywołały w całym kraju silne oburzenie, które szerokiem echem odbiło się we wszystkich pismach. Bardzo tylko niewiele pism broni Joffre'a.

Herve pisze w Victoire": Przyjaciele Castelnau prowadzą złośliwą propagandę przeciw Joffre'owi, który w swoim czasie zarządził z pod Verdun odwrót, ale przyczyny tego tkwią w niezwykłych względem Joffre'owi pretensyach. Jest rzeczą niepojętą, że cenzura znosi te ataki na Joffre'a. Wobec zwycięzcy przy Marnie należałoby okazywać więcej szacunku.

„Journal des Debats" ostrzega także przed zawistną krytyką przeciwko Joffre'owi, która podrywa jeno zaufanie w powodzenie walki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L.